Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 276 Kraków, czwartek 30 listopada 1933 Rocznik XLII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

„Lepiej“ — z zastrzeżeniami

—o—

Dla prasy sanacyjnej każda okazja, choćby jak naciągana, jest dobra dla wykazania, że dzieje się lepiej, że zaczynamy „przezwyciężać przesilenie“. Czy to stanie się naprawdę w drodze poprawy czy przez utrzymanie obecnego stanu — nazywa się to „stabilizacją depresji“ — wszystko jedno, byleby wykazać, że niema powodu do narzekania na system sanacyjny, który przez swą bezczynność faktycznie stabilizuje przesilenie gospodarcze.

Taką okazją stało się ostatnio sprawozdanie Banku gospodarstwa krajowego, omawiające sytuację gospodarczą. Zaczynając od starego konika: stabilizacji waluty, przechodzi do szczegółów, które przedstawia raz różowo, drugi raz czarno — jak na tej podstawie zrobić wszystko na różowo, to już pozostanie tajemnicą prasy sanacyjnej.

A więc: sytuacja walutowa uległa w ostatnim czasie poprawie, ale — działalność kredytowa banków nie wzrastała. Dlaczego? Maleją wkładki, brak materjału wekslowego, kiepskie położenie rolnictwa itd. A rezultat tej „poprawy“ z takiemi ograniczeniami jest ten, że **wypłacalność nie wykazała naogół poprawy**, zwłaszcza wskutek złej płatności zobowiązań rolnictwa, które zmuszone jest sprzedawać nadal swoje wytwory po niekorzystnych cenach.

Po stwierdzeniu więc tej wątpliwości poprawy na odcinku bankowo-pieniężnym jak wygląda stan na odcinku przemysłowo-handlowym? I tu jest „poprawa“ — z jeszcze silniejszemi zastrzeżeniami. Ogólny stan wytwórczości przemysłowej był w październiku wyższy niż przed rokiem, wszakże rozwój produkcji w poszczególnych gałęziach nie był jednak w ostatnim miesiącu jednolity i w znacznej mierze zależny był od czynników sezonowych. Znaczy to, że np. w górnictwie węglowem i naftowem wydobycie było większe, ale **wytwórczość hutnicza** zmniejszyła się, w branży chemicznej **silne skurczenie się**, eksport drzewa **obniżył się itd.** Co się tyczy handlu, był wprawdzie wzrost, ale tylko ze względu na wejście w życie nowej taryfy celnej, która spowodowała większy przywóz z tym rezultatem, że **bilans handlowy stał się bierny.**

W ten sposób idzie się krok naprzód a dwa w tył. Tu i ówdzie poprawa — choć ograniczona sezonem czy innemi nadzwyczajnemi zajściami — a w gruncie rzeczy depresja teraz i „piękne widoki“ na przyszłość. Tych pięknych widoków naobiecywano społeczeństwu tyle i to rychło, że straciło ono wszelkie zaufanie do tych obietnic. Jakie mają one znaczenie wobec faktu **wzrostu bezrobocia o 10 tysięcy osób tygodniowo,** wobec powszechnie odczuwanej biedy i — co najgorsze — wobec beznadziejności, której żadne w powyższym guście pociechy usunąć nie zdołają?

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Głosujcie na Socjalistyczną Listę Robotniczą!

W niedzielę 3 grudnia o godz. 10 przedpołudniem odbędą się w Krakowie

4 wielkie zgromadzenia wyborców

1) w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5
2) w Domu Kolejarzy przy ul. Warszaw-skiej 15/17
3) w Domu Ludowym „Wisła“ przy ul. Radziwiłłowskiej 23
4) w Domu tramwajarzy w Podgórzu przy placu Serkowskiego 7.

Przemawiać będą tow.: dr. J. Aleksandrowicz, R. Bator, Z. Bocian, M. Bogatko, dr. L. Feiner, S. Fischgrund, H. Jankowski, Wł. Matula, K. Przybyś, dr. J. Rosenzweig, dr. H. Schreiber, J. Stańczyk, dr. R. Szumski, dr. W. Szymańska.

Endecja odrzuciła sojusz z sanacją!

Po mieście krążyły wczoraj wiadomości, że sanacja zaofiarowała endecji blok i 5 mandatów na listach sanacyjnych. Endecja sojusz ten odrzuciła, przyczem miała dać odpowiedź, że **ze sprawcami Brześcia** — nie wchodzi w żadne układy!

Aby zatuszować wobec opinji publicznej ten moralny policzek wczorajsze „Tempo Dnia“, **zainspirowało zmyślony artykuł, że to P. P. S. zawarła sojusz z endecją — co jest zwykłem kurjerkowem nikczemnem kłamstwem!**

P. P. S. **nigdy nie prowadziła** żadnych rozmów, nawet nieobowiązujących, z endecją!

P. P. S. jest siłą na terenie Krakowa — dlatego „sanacja“ z całą wściekłością zwraca się przeciw P. P. S.!

Najlepszym dowodem siły P. P. S. jest fakt, że **w przeciągu 2 dni P. P. S. skupiła na swoje listy przeszło 5.000 podpisów** — natomiast „sanacja“ — **nie była w stanie w kilku okręgach zdobyć nawet minimalnej liczby podpisów wyborców** i wprowadzono wyborców w błąd, jakoby podpisywali listę P. P. S., a to była lista sanacyjna!

Tak było w Dębnikach, Zakrzówku i w innych dzielnicach!

„Tempo dnia“ musi uprawiać propagandę za „sanacją“, bo właściciel „Kurjerka“ poseł Marjan Dąbrowski kandyduje na „Nowym Świecie“ na liście BB. Ale właśnie ten fakt powinien był wpłynąć na kulturalne zachowanie się „Kurjerka“. **Kłamstwem bez czci i sumienia jest twierdzenie w „Tempie Dnia“**, że tow. **Ziemięcki**, b. prezydent m. Łodzi wystąpił przeciw P. P. S. **Tow. Ziemięcki** jest prezesem Rady Naczelnej PPS i zgodnie z całą Partją jak najostrzej występuje przeciw skorumpowanej sanacji.

List wojewody Jaszczołta wystosowany do tow. Ziemięckiego, dotyczy całego b. Magistratu łódzkiego, którego tow. Ziemięcki był przedstawicielem.

Rządcy Krakowa podnoszą wszędzie, że w Krakowie walka polityczna — będzie owiana kulturą polityczną.

Po ostatnim nikczemnym i kłamliwym artykule „Tempa dnia“ — powinna nasza walka wyborcza przybrać inne formy, które panom z „Kurjerka“ nie będą miłe i przyjemne — bo materjału agitacyjnego w tym kierunku nam nie brakuje!

P. P. S. nie przekroczyła form kulturalnej walki politycznej!

P. P. S. nie musi rzucać nikczemności, ani kłamstw — bo „Socjalistyczna Lista Robotnicza“ spotyka się z uznaniem i sympatją wszystkich warstw **robotniczych i urzędniczych, rękodzielniczych i kupieckich — wszystkich tych warstw gnębionych i zniszczonych nieudolną i rozrzutną gospodarką sanacji!**

Wśród wszystkich warstw Krakowa rozlega się potężne hasło:

PRECZ Z LISTĄ BB.!

Wszyscy głosują na Socjalistyczną Listę Robotniczą!

Niech żyje P. P. S.!

Niech żyje Socjalistyczna Lista Robotnicza!

—ooo—

W więzieniu mokotowskiem

POSŁOWIE BARLICKI, DUBOIS I MASTEK

W sprawie pobytu w więzieniu mokotowskiem b. więźniów brzeskich dowiadujemy się, że b. posłowie Barlicki, Dubois i Mastek dotychczas przebywają w własnych ubraniach. Mają oni sąsiadujące z sobą cele, ale widują się tylko w czasie spacerów. Korzystają z pozwolenia czytania książek, a wkrótce mają otrzymać zezwolenie na otrzymywanie dwóch gazet dziennie wedle wyboru. Wszyscy trzej są na wikcie więziennym. B. poseł Mastek zamierza wnieść podanie o przerwę w odbywaniu kary z powodu choroby.

W miejsce b. posła Dubois wchodzi do Sejmu niejaki Janowski. Jest to jegomość, który należał do stron. chłopskiego. Obecnie mieszka on w Mińsku Mazowieckim. Janowski wystosował swego czasu do prezydjum Sejmu pismo, w którem wyraża zdziwienie (!), że posłowie brzescy są jeszcze na wolności (!). Było to przed miesiącem. Obecnie Janowski zabiega gwałtownie, ażeby jaknajszybciej mógł wejść do Sejmu. Kto wie, czy nie chodzi tu o diety. Janowski nie będzie należał do żadnego ugrupowania lewicowego. Prawdopodobnie wstąpi on do grupy Michałkiewicza.

ARESZTOWANIE POSŁA PUTKA

W poniedziałek o godzinie 18 upłynął termin dobrowolnego zgłoszenia się dla odbycia kary dra Józefa Putka, skazanego w procesie brzeskim na 3 lata więzienia. Ponieważ dr. Putek nie stawił się do więzienia w tym terminie, przeto policja aresztowała go i odstawiła do więzienia w Wadowicach o godz. 18 min. 30.

Dwie fale

Prasa mieszczańska tworzy z dużym zapałem i ze świadomą konsekwencją legendę swoistą co do położenia ruchu socjalistycznego w całym świecie. Tej narzucanej z rozmysłem sugestji, jakoby Socjalizm „cofał się *wszędzie*", jakoby „mnóstwo jego założeń zbankrutowało", — ulegają nawet pewne koła socjalistyczne, uważające, że nicowanie bez końca taktyki Socjalnej Demokracji Niemiec stanowi w chwili obecnej główne akuratnie zadanie naszej myśli. Wpatrzeni w „analizę" klęski niemieckiej, przejęci porażką wyborczą socjalistycznej partji Hiszpanji,— nie spostrzegamy, że idzie poprzez Europę równoległa, ale zupełnie odmienna co do swego kierunku fala, *fala zwycięska* w krajach, które potrafiły ocalić, jak dotąd, demokrację polityczną.

W *Wielkiej Brytanji* pochód *Partji Pracy* nabiera przy różnych wyborach uzupełniających do parlamentu i przy wyborach samorządowych jakiegoś wręcz niezwykłego w stosunkach angielskich rozmachu; *Lloyd George* mówił podobno o „*lawinie socjalistycznej*"; istotnie, psychologia oczekiwania, że Partja Pracy „idzie do władzy", ogarnęła, jak się zdaje, bardzo szerokie koła społeczeństwa angielskiego i polityków angielskich; taka właśnie „psychologja nieuniknionego triumfu" jest jednym z podstawowych warunków powodzenia dla *każdego* ruchu masowego.

W *Szwecji*, w *Danji* i w *Norwegji* Socjalizm rozwiązuje *praktycznie* „problem klas pośrednich"; *zdobywa te klasy i warstwy dla siebie*; podstawa społeczna prądu faszystowskiego, jako prądu mas „zdeklasowanych" i drobnomieszczańskich, zostaje wyrywana mu z pod nóg, zaraz, od samego początku. Całkowita prawie likwidacja komunizmu w Skandynawji (likwidacja *bez represyj policyjnych!*) ułatwiła niezmiernie ten wspaniały wysiłek obozu socjalistycznego.

W *Belgji* Socjalizm umiał zastosować *w porę* siłę fizyczną dla położenia kresu próbom *opanowania ulicy* przez początkujące grupy faszystowskie; niebezpieczeństwo faszyzmu „od dołu" Belgji już w tej chwili nie grozi.

W *Szwajcarji* wybory gminne oddają w ręce socjalistów całe miasta i całe kantony.

***

Mam więc prawo — sądzę — stwierdzić, że obok pasma poważnych niepowodzeń istnieje już ta *druga fala*, fala pochodu naprzód z rozmachem i z wiarą. Do przykładów przytoczonych możnaby jeszcze dorzucić imponującą postawę *całego* Socjalizmu w Czechosłowacji. Tam, w tej młodej Republice, *niema wcale* „psychologji klęski".

***

Fala, o której piszę, powstała *z krajów demokratycznych*. To nie jest, rzecz prosta, przypadek. Powstał zaś mogła dlatego, że ruch socjalistyczny potrafił wkroczyć zawczasu na teren wsi i na teren „mas zdeklasowanych", że potrafił zrozumieć i *zrealizować prawdę*, która brzmi: *„demokracja nie oznacza ślamazarnego liberalizmu wobec wrogów"*.

Rezultaty są dobre. By je pogłębić i *upowszechnić*, trzeba przełamać w sobie samych owe swoiste „nastawienie" ustawicznego bezpłodnego zrzędzenia nad własnymi i cudzymi błędami, sekciarskiego polowania ni przypiął, ni przyłatał na „reformistów", staropanieńskiego rozkoszowania się własną cnotą, wynikłą z bezwoli i z „kibicowania" zdarzeniom.

Mamy tego wszyscy dosyć. Tysiąc razy dosyć. Ta nieskończona „samoanaliza", przepojona żółcią i... *biernością* — to nie czynnik twórczy, ale *czynnik rozkładu*. Mimowoli cisną się pod pióro słowa pieśni:

„Czas już skargi i żale porzucić,
bo *wstyd* od nich czoła nam pali.."

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Kartel karbidowy przed Sądem

Dn. 1 grudnia r. b. **Sąd kartelowy** rozpatrywać będzie wniosek ministra przemysłu i handlu, dotyczący **rozwiązania umowy**, zawartej między Państwową Fabryką Zw. Azotowych w Chorzowie a fabryką **„Elektro"** w Łaziskach Górnych na Śląsku.

Firma **„Elektro"** jest jedną z trzech firm, które tworzą **kartel karbidowy**.— Poza nią do kartelu należą: **„Elektryczność w Ząbkowicach** i **„Karbid Wielkopolski"** w Bydgoszczy. Pierwsza z firm **(Elektro)** na zasadzie umowy kartelowej produkuje 68 proc. produkcji karbidu, dwie pozostałe mają prawo do produkcji w granicach 32 proc.

„Elektro" zawarła umowę z **Chorzowem**, największym producentem karbidu w Polsce, którego zdolność produkcyjna wynosi **140 tys. tonn rocznie** i jest dziesięciokrotnie wyższa od sumarycznej produkcji trzech skartelizowanych fabryk karbidowych. Na mocy tej umowy **Chorzów zlikwidował wydział karbidowy w fabryce, robotników, zatrudnionych przy fabrykacji karbidu zredukowano.**

W ten sposób Chorzów **zrezygnował z produkcji karbidu**, który stanowił dla fabryki produkt uboczny przy fabrykacji nawozów sztucznych.

Wzamian za zlikwidowanie działu karbidowego fabryka chorzowska otrzymała w ciągu trzech ostatnich lat z górą **2 i pół miljona zł.** tytułem odszkodowania" za rezygnację ze sprzedaży karbidu.

W ten sposób **Chorzów**, bez żadnego ryzyka, z krzywdą zresztą dla siebie samego i dla kraju oraz z krzywdą dla robotników, którzy zostali zredukowani pobrał z tytułu odszkodowania w 1931 r. — 1.000.000 zł., w 1932 r. 821.000, w 1933 r. prawie 700.000 zł.

Przez rezygnację z produkcji **Chorzów** oddał monopol na produkcję i sprzedaż karbidu trzem skartelizowanym firmom prywatnym.

Należy zaznaczyć, że koszta produkcji karbidu w Chorzowie są **czterokrotnie niższe** od kosztów produkcji w skartelizowanych fabrykach.

Nadzór nad Państwowemi Zakładami w **Chorzowie** sprawuje Ministerjum Przemysłu i Handlu. Trudno przypuścić, aby o tej tranzakcji Chorzowa z kartelem nie było poinformowane Ministerjum, żeby p. **Kwiatkowski**, b. minister przemysłu i handlu, dziś dyrektor naczelny **Chorzowa** i **Mościc** — dopuścił nieświadomie do zawarcia tego rodzaju tranzakcji.

Sedno sprawy podobno leży w tem iż **Chorzów** chce otrzymywać na przyszłość wyższe od dotychczasowego odszkodowanie. Kartel nie zgadza się na to.

Wobec tego na widownię wkroczyło Ministerjum, które wystąpiło do Sądu kartelowego o unieważnienie umowy **Chorzowa** z **„Elektro"**.

Unieważnienie tej umowy jest jednoznaczne z **rozbiciem kartelu karbidowego**, który będzie musiał przestać istnieć, skoro na rynku ukaże się potężny konkurent — **Chorzów**, będący w stanie w każdej chwili zlikwidować trzy drobne, do niedawna dzięki przywilejom monopolistycznym bezkonkurencyjne skartelizowane firmy.

a. o.

Porozumienie Ameryki z Sowietami

Podczas, gdy Europa szarpie się, rozdarta na dwa wielkie bloki: północno - zachodni demokratyczny i środkowo - południowy faszystowski, na Dalekim Wschodzie nastąpiła konsolidacja dwuch wielkich potęg przeciw zachłannemu imperjalizmowi Japonji.

Albowiem uznanie Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone podyktowane zostało przedewszystkiem chęcią zabezpieczenia się przed Japonją, która na swej drodze do ekspansji terytorjalnej napotyka Rosję na lądzie azjatyckim, a Stany Zjednoczone na wyspach wschodnio południowych Pacyfiku, które zdaniem Japonji należeć mają wyłącznie do jej „sfery wpływów". Że Japonja od wielu lat przystosowuje się do wojny z Stanami, nie ulega najmniejszej wątpliwości; ona zresztą nie ukrywa wcale tego. Aby jednak przygotować się należycie do wojny z takim rywalem, trzeba mieć zabezpieczone wszystkie inne fronty.

I tu Japonja styka się z Rosją sowiecką. Nie żeby Japonja obawiała się, iż w razie wojny z Ameryką Rosja stanie po stronie tejże. Rosja zaczyna zagrażać Japonji, jako nowa potęga przemysłowa, jako konkurentka na Dalekim Wschodzie, jako rozsadnik komunizmu, wreszcie jako źródło surowców. Stworzenie rzekomo niezależnego państwa mandżurskiego, będącego w istocie prowincją, było wymierzone nietylko przeciw Chinom, lecz także przeciw Rosji. Wydaje się, że Japonja pragnęłaby rozprawić się z Rosją, zanim ta natyle wzmocni się ekonomicznie i militarnie, że wojna z nią nie rokowałaby najmniejszych szans powodzenia. I dlatego kto wie, czy wojna japońsko - rosyjska nie będzie najbliższą wielką wojną światową. Porozumienie rosyjsko - amerykańskie nie stanęłoby jej na przeszkodzie, ponieważ nie mamy tu do czynienia z sojuszem, zapewniającym pomoc militarną każdej ze stron w razie wojny ze stroną trzecią. Z tego punktu widzenia porozumienie to dla korzyści raczej Ameryce, dla której ewentualna wojna rosyjsko - japońska byłaby, tylko wygraną i odroczyłaby widmo wojny z Japonją na dłuższe lata. W każdym razie porozumienie polityczno - gospodarcze Rosji z Ameryką jest poważnym ciosem dla Japonji, która jest obecnie osamotniona na Dalekim Wschodzie, a osamotnienia tego nie powetuje sobie ciążeniem ku *Hitlerji*.

O ile tedy korzyść praktyczna z doraźnego porozumienia rosyjsko - amerykańskiego, jako aktu przeciwjapońskiego, stoi jeszcze pod znakiem zapytania, niewiadomo bowiem, jak Japonja zareaguje na nie, o tyle niewątpliwie dodatnie ma ono znaczenie dla samej Ameryki i Rosji. Ameryka jest ostatniem wielkiem mocarstwem, które uznało Rosję sowiecką. Ma to oczywiście swoją głęboką przyczynę. Dopóki Stany Zjednoczone reprezentowały triumfujący kapitalizm powojenny, wzdrygały się one na samą możliwość uznania Sowietów. Ale z chwilą, gdy raj kapitalistyczny zamienił się w piekło, gdy kapitalizm najbardziej rozwinięty załamał się u podstaw, gdy wiara w trwałość kapitalizmu znikła tak szybko, jakgdyby nigdy jej nie było — z tą chwilą sprawa uznania Rosji sowieckiej nabrała cech realnych. Porozumienie amerykańsko - sowieckie nie jest więc zasługą Sowietów, lecz wynikiem klęski kapitalizmu.

Porozumienie obu krajów ma więc ogólniejsze znaczenie, jako symbol upadku kapitalizmu. Skoro bowiem państwo najpotężniejszego doniedawna kapitału wdaje się w normalne stosunki polityczne i gospodarcze z krajem, uważanym dotąd za nieprzejednanego, śmiertelnego wroga, to jest to przyznanie się do klęski wobec tego wroga.

Praktycznie rzecz biorąc, uznanie Rosji przez Amerykę przyczynia się do rozwoju stosunków handlowych między obu krajami; handel ten zapuścił już dość głębokie korzenie; zwłaszcza Rosja sowiecka w swem budownictwie gospodarczem korzysta najwięcej z pomocy amerykańskiej. Obecnie stosunki te rozwiną się na szerszej podstawie układu handlowego, co leży w interesie obu wielkich państw.

B.

Obywatele austrjaccy na terytorjum „Trzeciej Rzeszy"

Jeżeli obozy koncentracyjne oraz więzienia „Trzeciej Rzeszy" liczą wśród swoich lokatorów pokaźną liczbę „szturmowców", to jeszcze dosyć zbirów pozostaje na wolności, gdzie kontynuują swe katowskie dzieło.

Wypuszczony z monachijskiego więzienia policyjnego po 9 miesiącach odsiadywania aresztu dziennikarz **Walter Tschuppik** opowiada, iż w ostatnich czasach dostarczono tam wielu austrjackich hitlerowców z t. zw. **„austrjackiego legjonu"**. Winą ich było to, że krytycznie wyrażali się o stosunkach, panujących w wojsku „Trzeciej Rzeszy" i narzekali na wikt. Atoli sprawozdania wiedeńskiego **„Morgen"** przedstawiają tych austrjackich legjonistów, jako wcale nie lepszych od rdzennych hitlerowców. Biada tym Austrjakom, którzy pokażą się w Monachjum, a który z legjonistów wskaże na nich jako na nieprawomyślnych. Los taki spotkał księgarza - wydawcę z Insbrucku, który, bawiąc **z synem w Monachjum**, poznany został przez legjonistów austrjackich Zaaresztowano go wraz z synem pod zarzutem, **że jest przyjacielem dr. Steidle**, wodza austrjackiej „Heimwehr" i dyrektora bezpieczeństwa w Tyrolu; poczem uprowadzono obu i **w straszliwy** sposób skatowano.

W monachijskiem więzieniu policyjnem znajduje się od wielu tygodni austrjacki sierżant sztabu żandarmerji — **Haas**, który został zaaresztowany o parę kroków od granicy na terytorjum bawarskiem. Sprowadzono go do siedziby hitlerowców „Römischer Kaiser" i tam go bestjalsko skatowano. W więzieniu wszakże każą mu nosić wszystkie staroaustrjackie ordery, jakie miał na sobie w chwili zaaresztowania go.

Inny obywatel austrjacki, który 19 marca osadzony został w więzieniu celkowem, zwarjował, a pomimo to trzymany jest nadal w areszcie.

Właściciel popularnej kawiarni w **Salzburgu Tomasoni** swe prędkie zwolnienie zawdzięcza salcburskiemu dowódcy okręgowemu **Rehrlowi**, który kazał aresztować dwóch pierwszych lepszych obywateli niemieckich i zwolnił ich w drodze wymiany na **Tomasoniego**.

Wiedeński przemysłowiec **Braun**, — przejeżdżając przez Niemcy do Paryża, został przez „szturmowców" wyciągnięty z Orient - Expressu, poczem po dłuższem przesłuchaniu i przetrzymaniu w ciągu 13 dni w **areszcie został wreszcie zwolniony**.

Konstytucja i prasa

Mnożą się oznaki, że sanacja zamierza jeszcze w tej sesji forsować zmianę konstytucji. Wskazuje na to — poza umówionem już zwołaniem „grup konstytucyjnych" BB — także zamierzona zmiana ustawy prasowej z jednej i głosy pewnej prasy z drugiej strony — obie zapowiedzi jako wstęp do podanego niedawno planu uchwalenia nowej konstytucji „na 3 maja".

Jaki jest związek między ustawą prasową a konstytucją? Taki związek, jaki zachodzi między dozwoloną — w granicach cenzorskich ograniczeń — krytyką a całkowitem jej uniemożliwieniem. Prasa jest wogóle „dzieckiem boleści" wszystkich systemów faszystowskich. Pierwszą czynnością Mussoliniego był dekret prasowy, w wyniku którego znikła możliwość pojawiania się pism opozycyjnych. Hitler głównie zapomocą „gleichschaltowanej" prasy wywiera przemożny wpływ na opinję publiczną i za jej pomocą okłamuje opinję zagraniczną.

Nasza sanacja też poznała się na znaczeniu prasy i pierwszem jej dziełem w rzędzie ustaw pomocnych do jej silnego usadowienia się był dekret prasowy, który dopiero po długich walkach udało się Sejmowi — wówczas jeszcze nie z większością sanacyjną — usunąć. Od tego czasu wciąż pojawiały się pogłoski o nowym dekrecie prasowym, które dziś przyjmują konkretną formę właśnie w związku ze zbliżającą się wedle zapowiedzi walką o zmianę konstytucji.

Wobec nowej ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, która w interpelacji władz administracyjnych uniemożliwia prawie odbywanie się zgromadzeń i krępuje działalność stowarzyszeń, pozostaje prasa jako jedynie — bardzo zresztą względna — wolna trybuna do wyrażania opinji szerokich mas, niegodzących się z polityką sanacyjną. A ta opinja może stać się szczególnie niemiłą w okresie, który zacznie się w chwili wejścia projektu konstytucji do Sejmu. Stąd prosta droga do zmiany ustawy prasowej, zmiany napewno nie w duchu utrzymania temmniej wzmocnienia wolności słowa drukowanego.

Jest to sprawa dla sanacji tem ważniejsza, ileże mimo wszystkich podjazdowych walk potrzebna do uchwalenia konstytucji kwalifikowana większość jakoś nie klei się. Zawsze tych 20 czy 30 głosów stoi na przeszkodzie do „legalnego" — sanacja ciągle przecież akcentuje swą legalność — uchwalenia konstytucji, w której mają górować „elita" i ostateczne zdegradowanie Sejmu do roli ciała doradczego. Jak dalece ta trudność w sformowaniu większości gnębi umysły sanacyjne, dowodzi artykuł „Czasu" (Nr. z 29 listopada) jako „balon próbny" do wykazania, że konstytucja wogóle nie powinna być „sztywną", a w szczególności nie powinien być „sztywnie" interpretowany artykuł 125, mówiący o większości dwóch trzecich dla uchwalenia zmiany konstytucji.

Te dwa objawy: zapowiedź nowej ustawy prasowej i badanie gruntu pod wyzwolenie się z pod wymaźnego przepisu art. 125 dowodzą, że sfery miarodajne chcą forsować swe plany konstytucyjne zapomocą większego jeszcze niż dotychczas skrępowania prasy i zapomocą jakiejś sztuczki, mimo że poza szczupłem gronem ludzi nikt nawet nie wie, co ma być forsowane, jak nowa konstytucja w szczegółach ma wyglądać. Z tego właśnie wynika konieczność bacznego patrzenia na palce tych, którzy u nas głoszą się za jedynie uprawnionych do przemawiania i działania w imieniu ludności czy w Sejmie, czy w prasie, wogóle w życiu publicznem.

Przegląd społeczny

—o—

INSTRUKCJA W SPRAWIE WYPŁATY ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH

Państwowy fundusz pracy wydał szczegółowe instrukcje w sprawie wypłaty zasiłków dla bezrobotnych w okresie zimowym. Wyplacane one będą tylko osobom niekorzystającym z pomocy funduszu bezrobocia lub ZUPU, które się wykażą, że utraciły pracę nie z własnej winy i przynajmniej przez 4 tygodnie w okresie od 1 stycznia 1930 pracowały w przedsiębiorstwach, zatrudniających conajmniej pięciu pracowników. Komitety lokalne udzielać będą zasiłków bezrobotnym, którzy w danym rejonie przebywają conajmniej 3 lata. Przy zgłaszaniu będą wymagane legitymacje PUPP, dowody tożsamości i adnotacje o 2-krotnem zgłoszeniu się do kontroli.

Klęska sanacji

W WIELKOPOLSCE I NA POMORZU

Przy wyborach do rad miejskich sanacja po raz pierwszy przypuściła szturm do b. dzielnicy pruskiej, usiłując złamać potężną tam narodową demokrację. Mimo fantastycznych wprost kosztów, jakie sanacja na ten eksperyment rzuciła, mimo unieważnienia list opozycji, mimo olbrzymiej presji wywieranej przez BB na wyborców, wybory te, które się odbyły w ubiegłą niedzielę w miastach Wielkopolski i Pomorza, zawiodły nadzieje sanacji.

Endecja zdobyła 814 mandatów radnych miejskich, a sanacja tylko 623. Większość zdołała sanacja zdobyć tylko w nielicznych małych miasteczkach, gdzie unieważniono listy opozycji, z średnich miast tylko w jednym Grudziądzu. Natomiast wszystkie większe miasta z Poznaniem na czele oparły się naporowi BB i endecja wyszła tam z wyborów miejskich nienadwątlona. W poznańskiej radzie miejskiej endecja uzyskała 35 mandatów, NPR 3, a sanacja tylko 26.

Przytem zemściła się jeszcze na sanacji sztuczka regulaminowa. Oto nowy regulamin wyborów miejskich przewiduje, że wyborca może w obrębie listy, na którą głosuje, wybrać sobie dowolnych kandydatów. Skutek powyższego przepisu okazał się katastrofalny dla sanacji poznańskiej. Wyborcy poznańscy, ci, którzy głosowali na listę sanacyjną, okazali całkowity brak zaufania do przywódców sanacyjnych. W wyborach w mieście Poznaniu przepadli całkowicie następujący czołowi działacze prorządowi, wystawieni na pierwszych miejscach swej listy: prof. Jakóbski, prezes związku legjonistów, b. prezes „Strzelca", pos. Rzóska, prezes komitetu wyborczego listy sanacyjnej, przewidywany jako przyszły prezydent Poznania, dr. Konkiewicz, prezes Związku obrony kresów zachodnich, p. Szulc, dotychczasowy radny, prezes koła mieszczańskiego w BBWR, L. Sztacherski, prezes związku inwalidów, p. Szklarz, sekretarz wojewódzki i szef propagandy BBWR, adw. Czesław Bielecki, prezes „Karp".

Również w Bydgoszczy i Gniewie sanacyjni wyborcy wybrali miejscowych mniej znacznych kandydatów, skreślając przy głosowaniu czołowych przywódców sanacyjnych.

—ooo—

Koleje, bilety i legitymacje

CZYLI: SKOMERCJONALIZOWANE ŹRÓDŁO DEMORALIZACJI

Sanacyjna „Prawda" łódzka (Nr. 48 z 26 bm.) posze następująco:

„W Wilnie wykryto wielką aferę na tle tanich przejazdów kolejowych, organizowanych przez „Orbis", pracujący z ramienia i na rachunek Pocztowej Kasy Oszczędności. — Jakaś organizacja... społeczna otrzymała przywilej wysłania swoich członków do Warszawy na uroczystości piętnastolecia niepodległości za opłatą jakiejś minjaturowej cząstki ceny normalnego biletu kolejowego z Wilna do Warszawy. Zaledwie kilka złotych w obie strony, a przytem nie jakimś specjalnym pociągiem wycieczkowym, lecz normalnemi pociągami według swobodnego wyboru z rozkładu jazdy. Warunek: okazanie legitymacji owej organizacji.

„Orbis" wileński dba o swoją klientelę, wszystko jej ułatwia, nie szczędząc trudów ani zachodów. Więc dla wygody klienteli na miejscu u siebie wydawał owe cenne legitymacje, upoważniające posiadaczy do korzystania z taniej jazdy do Warszawy, pobierając za to jakąś drobną opłatę manipulacyjną, nieprzewidzianą jednak w taryfie opłat kolejowych. I stało się, że w ciągu kilku dni, około 15 listopada, kto chciał, mógł z Wilna jechać do Warszawy za głupich kilka złotych. „Orbis" wszystko pięknie załatwiał: przy jednem okienku sprzedawał legitymacje, a przy drugiem tanie bilety za okazaniem owych legitymacyj.

Obecnie prokuratura wileńska interesuje się tą sprawą, dopatrzywszy się w uprzejmości „Orbisu" wobec swojej klienteli działania na szkodę skarbu państwa.

Czy i gdzieindziej władze prokuratorskie postąpiły tak jak w Wilnie, nie wiemy. Wiemy natomiast, że w ten sam sposób jak w Wilnie można się było dostać do Warszawy z Krakowa, Lwowa, a zapewne i z każdego innego miasta.

Ludzie sprytni potrafią podróżować za darmo, a szczególnie sprytni potrafią jeszcze i zarobić na podróży koleją. Ktoś, kto wraca ze Lwowa, czy z Wilna do Warszawy, korzysta z taniego biletu za legitymacją lub bez legitymacji. Okazyj nie brak, na tydzień trafiają się przynajmniej dwie. W Warszawie odstępuje swoją legitymację lub bilet powrotny komuś, kto wybiera się do Wilna lub do Lwowa. Transakcja taka zwraca poniesione koszty podróży, a niekiedy zarabia się jeszcze na obiad w Warszawie, lub na bilet do kina. O kombinacjach, jakie można było robić z karnetami na festival w Krynicy, dzisiaj jeszcze cuda sobie opowiadają. Na stacji w Tarnowie funkcjonowało podobno wyśmienicie zorganizowane biuro, które załatwiało stemplowanie karnetów w Krynicy, tym pasażerom, którzy zamiast do Krynicy, jechali np. ze Lwowa do Krakowa. Do Tarnowa jechali na karnet za kilka złotych, a z Tarnowa do Krakowa kupowali bilet normalny. W drodze powrotnej odbierali w Tarnowie karnet i bilet, wykupiony w międzyczasie przez owe biuro w Krynicy. Biuro to oprócz drobnej prowizji otrzymywało jeszcze bilety na darmową czy tanią kąpiel w Krynicy i spieniężało je wśród krynickich kuracjuszów.

Zarząd kolei państwowych zamiast obniżyć taryfę osobową na kolejach, zastosował system udzielania wysokich ulg okolicznościowych. System ten okazał się bardzo skutecznym sposobem szerzenia demoralizacji, i to demoralizacji najniebezpieczniejszego rodzaju, gdyż uczy się ludzi oszukiwania skarbu państwa".

—ooo—

„Czystka" na Ukrainie

Z Moskwy donoszą o nowych interesujących szczegółach przeprowadzonej na Ukrainie „czystki" w sowieckich urzędach państwowych. W komisarjacie oświaty ujawniono istnienie ukraińskiej organizacji narodowej, wskutek czego wydalono i pociągnięto do odpowiedzialności 2000 urzędników i pracowników oświatowych. Z ukraińskich instytucyj naukowych, oraz z wyższych uczelni wydalono 300 profesorów i lektorów pod zarzutem przynależności do opozycji ukraińskiej. W 8 innych urzędach państwowych w Charkowie usunięto ponad 200 urzędników. Również w organizacjach gospodarczych i spółdzielczych usunięto około 3000 nacjonalistów ukraińskich, którzy należąc do partji komunistycznej, prowadzili akcję separatystyczną. Z ogłoszonego dopiero obecnie przemówienia pełnomocnika Stalina na Ukrainie, Postyszewa, wynika, że władze sowieckie w dalszym ciągu prowadzą energiczną akcję przeciwko żywiołom narodowym.

Nad Polskiem Morzem

Nieudany manewr armatorów

(kor. własna)

Gdynia, w listopadzie 1933 r. Siódmy miesiąc stoją uwiązane statki handlowe w procie gdyńskim. Wystygły paleniska, martwe kominy sterczą nad nieruchomymi kadłubami, fale morskie z głuchym łoskotem biją o blachy okrętu, wicher hula po pokładzie i przez luki wdziera się z przeciągłym świstem do kubryków. Głucha cisza panuje na opuszczonych okrętach. Jakby zaraza wymiotła załogi, życiem i ruchem wypełniające każdy kąt pływającego żelaznego domu. **Od siedmiu miesięcy** stoją polskie okręty bezczynnie. **Od siedmiu miesięcy** trzy piąte załóg marynarskich złorzeczy na lądzie, głodując.

Co spowodowało unieruchomienie polskiej marynarki handlowej? Czy brak ładunku dla okrętów? Nie. Codziennie do portu gdyńskiego przybywają okręty najrozmaitszych zagranicznych towarzystw żeglugowych, biorą ładunek i wypływają z powrotem na morze.

Nie chcę być gołosłowny, więc słowa swoje popieram **cyframi.** W październiku weszło i wyszło do portu ogółem 777 statków o łącznej pojemności 633,436 tonn. Z liczby tej szweckich statków było 226, niemieckich 136, duńskich 97, polskich zaś tylko 79, a więc zaledwie 10 proc. Ogólny tonaż eksportu polskiego wyniósł w październiku 611 463 tonny.

Polska marynarska handlowa unieruchomiona jest **z winy armatorów,** którzy „tłumaczą", iż zbyt wysokie płace załóg marynarskich i cofnięcie subwencyj rządowych uniemożliwiają im konkurencję z zagranicznemi towarzystwami transportowemi.

Jeżeli istotnie polska marynarka handlowa jest droższa w eksploatacji od zagranicznej, główna przyczyna tego leży **w przeroście kosztownego aparatu administracyjnego.**

Uzasadnienie konieczności obniżki płac marynarskich tem, że marynarze innych krajów zarabiają mniej, jest argumentem obosiecznym, gdyż są kraje (Anglja, Francja, Holandja, Ameryka), gdzie marynarze zarabiają **dwa razy więcej,** niż w Polsce.

Gdynia pod względem drożyzny artykułów pierwszej potrzeby zajmuje przodujące miejsce. Nigdzie niema tak drogich mieszkań jak w Gdyni.

Robotnik gdyński, chcąc mieć samodzielne mieszkanie, musi wydać na nie niemal **dwie trzecie** miesięcznego zarobku, podczas gdy w sąsiednim Gdańsku wydatki mieszkaniowe nie przekraczają **jednej szóstej** miesięcznych zarobków.

Warunki pracy w polskiej marynarce handlowej są znacznie gorsze, aniżeli w innych.

Służba pod polską banderą odbywa się na 2 wachty dziennie, czyli trwa 12 godzin na dobę, podczas gdy w innych krajach obowiązuje system **trzy-wachtowy, a więc 8-godzinny dzień pracy.**

W polskiej marynarce wymawia się pracę **na 48 godzin,** w zagranicznej marynarce na 7 dni.

Kwestja zasiłków dla bezrobotnych marynarzy u nas regulowana jest ogólnemi normami. W angielskiej marynarce bezrobotny marynarz otrzymuje przez pierwszych sześć miesięcy 15 szyl. 3 pensy tygodniowo, po 6 miesiącach, aż do uzyskania pracy 17 i pół szyl. miesięcznie.

Armatorzy za wszelką cenę chcą doprowadzić do obniżki płac. Nie cofają się się przed niczem. Ostatnio armatorzy przedłożyli Ministerjum Przemysłu i Handlu rzekomy „memorjał robotników", w którym ci domagają się rzekomo obniżki płac.

Dobrano sześciu robotników pozostających bez pracy. Dano im a conto 500 zł. i powierzono zbieranie podpisów pod memorjałem, obiecując „dopłatę" po przeprowadzeniu zbiórki podpisów.

Przekupionym robotnikom istotnie udało się uzyskać kilkanaście podpisów, od osób wprowadzonych w błąd. Poważną ilość podpisów, umieszczonych pod memorjałem poprostu sfałszowano. Dyrektor Żeglugi Polskiej, zaopatrzony w tego rodzaju „memorjał", wyjechał do Warszawy, aby przedstawić go w Min. Przemysłu i Handlu. Jednak **Zw. Zaw. Transportowców** szybko zorjentował się w podstępie armatorów i na specjalnem zebraniu wyłoniono delegację, która złożyła przeciwko memorjałowi protest w Gdyńskim Urzędzie Morskim i w Zw. Armatorów.

Manewr armatorów spalił na panewce.

A. O.

Tydzień propagandy książki

czy też Tydzień propagandy „ideologji"?

Tow. Bibljotek Publicznych wywiesiło na Wystawie Książki Współczesnej wykresy, z których wynika, że średnio zamożny chłop wydawał w r. 1931-ym na gazety, książki i pocztę: w Szwajcarji — 44 zł., w Estonji — 5.70 zł., w Polsce — 3.30 zł. Przeciętny nakład książki polskiej waha się obecnie między 1000 a 2000 egzemplarzy w kraju, liczącym około 33 miljony mieszkańców. W tych warunkach jak największy wysiłek propagandowy na rzecz książki jest akcją słuszną i pożyteczną. Wszystko byłoby dobrze, gdyby akcji tej nie „ujednolicono" dla potrzeb „ideologji" obozu rządzącego. Na czele Komitetu Tygodnia Książki postawiono prezesa Akademji Literatury, p. Sieroszewskiego, którego lwi pazur wyziera z odezwy propangandowej, wydanej przez Komitet, o czem pisaliśmy już we wczorajszym numerze naszego pisma. Wśród produkcji radjowych Tygodnia Książki widzimy dwa t. zw. kwadranse literackie. Jeden z nich wypełni odczytanie „Latarnika" Sienkiewicza, drugi— fragment z „Bibuły" Józefa Piłsudskiego. Nie Żeromski, Reymont, Konopnicka lub legion innych, lecz właśnie „Bibuła" Jeszcze jeden dowód bałwochwalczego kultu.

Ostatnie słowa

Puszczali cieniutki ścieg i szyli czerwoną nitką,
powstał czerwony szew, snuł się kroplami korali—
szliście na rzeź, jak barany i uśmiechali się brzydko,
skurczem strachu skrzywieni, jeden za drugim dreptali.

Wycinali was, jak chwast, gdzieś pod zaplutą ścianą
w miastach rosyjskich, ściegiem kulomiotów—
szliście, jak bydło na rzeź, na ziemię krwią zwalaną,
waliliście się, jak snopy, w takt karabinów terkotu—

Rozlewa się uśmiech, jak tłuszcz, na opuchniętych twarzach,
drgają brzuchy spasione, pijane wściekłym odwetem—
podli tchórze, wasz tryumf wstrętem przeraża,
jak kolba karabinu nad przetrąconym grzbietem —

Mordujecie za tamtych — tam, na placach Moskwy,
niepotrzebnych nikomu, jak wy, na ziemi więcej—
a jutro zwali się na was lawina, jak gniew wiosny
i runie krzykiem jeszcze raz na was — mordercy —

Im serca nie kurczy strach, oni umierają inaczej —
idą na śmierć spokojnie i patrzą wam w twarz surowo —
tysiącem kilometrów strzela ich wzrok — zwycięstwo znaczy—
oni jutro powiedzą wam OSTATNIE SŁOWO—

Tam, pod bramami fabryk amerykańskich
w ulicach miast i nad szybami nafty
świstaniem kul podcięty tłum ze śmiercią tańczy
i znaczył asfalt i bruk w krwi czarne hafty — —

To wy, jak tamci w Moskwie, w Berlinie dziś, czy Nowym Jorku
słuchacie komunikatów radjo o mordowanym tłumie—
krzyczą o waszym tryumfie salwy szampańskich korków,
ale wy nie będziecie umieli umierać, bo nikt z was tego nie umie.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN 2)

Liberał

Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski.

— Tego właśnie brakowało. Ale, oczywista, również w granicach.

Cóż! jak w granicach to w granicach! Liberał sam dobrze rozumiał, że inaczej nie można. Popuść - no cugli gniadoszowi — w jednej chwili nabroi ci tyle, że przez długie lata nie naprawisz! A w cuglach — święta rzecz! Idzie gniady i ogląda się: hejże! ściągnę ja ciebie batem, gniadoszu... o tak!

I począł liberał „w granicach" działać: tam urwie, tu urżnie, zaś w trzeciem miejscu schowa się nawet zupełnie. A miarodajni ludzie patrzą się nań i nacieszyć się nie mogą. Przez pewien czas tak ich porwała ich praca, że można było pomyśleć, że i oni stali się liberałami.

— Działaj! — zachęcali go: — tu obejdź, ówdzie zatrzyj, **tam** zaś wogóle nie ruszaj. I będzie **wszystko** dobrze. Mybyśmy, kochany przyjacielu, gotowi z radością wpuścić ciebie, kozła, do ogrodu ,ale sam widzisz, jakim murem nasz ogród opasany.

— Widzę to, widzę, — zgadzał się liberał: — ale tak mi wstyd łamać swoje ideały! Taki wstyd! Ach, jaki wstyd!

— Nie szkodzi, powstydź się troszkę: wstyd oczu nie wyżre! Wzamian jednakże, „w miarę możności" zamysły swoje przeprowadzisz!

Gdy jednak zamysły liberalne „w miarę możności" poczęły się urzeczywistniać, ludzie miarodajni spostrzegli się, że nawet i w tej postaci ideały liberała nie pachną różami. Z jednej strony nadmiernie szeroko zakrojone z drugiej strony — niedostatecznie dojrzałe, nie gotowe do przyjęcia.

— Nad siły nasze twoje ideały! — mówili liberałowi miarodajni ludzie: — nie jesteśmy gotowi, nie damy rady!

I tak szczegółowo i dokładnie wyliczyli wszystkie swoje niemożliwości i wstręty, że liberał, choć bardzo mu gorzko było, zmuszony był przyznać, że w samej rzeczy w przedsięwzięciu jego istnieje jakiś fatalny błąd: nie tędy droga i basta!

— Ach, jak to przykro! — wyrzekał na los.

— Dziwak! — pocieszali go miarodajni ludzie. — jest też czego płakać! Co tobie trzeba — przyszłość zapewnić swoim ideałom? — toż przecie w tem tobie nie przeszkadzamy. Nie śpiesz się tylko, na Boga! Jeśli nie da się „w miarę możności", poprzestań na tem, że wywalczysz „choć cokolwiek!" Przecież i „choć cokolwiek" ma swoją wartość. Pomalutku i pocichutku ostrożnie a pobożnie — spojrzysz, aż tu jedną nogą już jesteś w świątyni. A do świątyni przecie, od chwili zbudowania, nikt nie zaglądał, a tyś jedyny wziął i zajrzał... I za to Bogu dziękuj. Cóż robić, trzeba było i z tem się pogodzić. Jeśli nie da się „w miarę możności", to „choć cokolwiek" staraj się urwać i za to dziękuj. Tak właśnie liberał uczynił i wkrótce tak przywykł do swej nowej sytuacji, że sam się dziwił, jak mógł być natyle głupi, sądząc, że możliwe są jakieś inne granice. I porównania rozmaite zjawiały mu się na pomoc. Toż ziarno pszeniczne, powiada nie odrazu plon daje, lecz również podroży się. Najpierw trzeba je w ziemię posiać, potem czekać póki nie dokona się w niem proces rozkładu, następnie puszcza ono kiełek, który rośnie, zwija się kłosuje i t. d. Oto przez jakie czary przejść musi ziarno, zanim da plon stokrotny! Tak samo i tutaj, w pogoni za ideałami. Posiałeś w ziemię „choć cokolwiek" — siedź i czekaj.

I rzeczywiście: posadził liberał w ziemię „choć cokolwiek" — siedzi i czeka. Ale choć czeka — wyczekuje, nie wschodzi „choć cokolwiek" i basta! Czy na skałę upadło czy w gnoju zgniło — bierz, dociekaj!

— Jakaż tu przyczyna? — mamrotał liberał w wielkiem pomieszaniu.

— Ta właśnie przyczyna, że zagarniasz nadto szeroko — odpowiedzieli miarodajni ludzie. — Zaś naród nasz tymczasem słaby spodlały do cna. Ty do niego z dobrodziejstwem, on zaś czyha, by cię w łyżce wody utopić. Wielką odporność mieć trzeba, aby z takim narodem zachować swą czystość!

(Dok. nast.).

Od piątku do poniedziałku

W ub. piątek, jak o tem pisaliśmy, odbyła się w Berlinie pierwsza rozmowa między ambasadorem francuskim Francois — Poncetem a kanclerzem Hitlerem.

W poniedziałek marszałek Piłsudski przyjął posła niemieckiego von Moltke. Z rozmowy tej podają następujący komunikat: „Pan marszałek Piłsudski przyjął w poniedziałek pop. posła niemieckiego w Warszawie p. von Moltke w obecności ministra spraw zagranicznych p. J. Becka. W rozmowie poruszono zagadnienia, które były omawiane w czasie wizyty posła w Berlinie u kanclerza Rzeszy i skonstatowano ponownie zgodność poglądów". Ten komentarz uzupełnia prasa berlińska w ten sposób, że rozmowa z p. Piłsudskim była dalszym ciągiem rozmowy Lipski — Hitler.

Zgodność poglądów — na co? Politykę zagraniczną, nawet na tak ważnym odcinku jak polsko-niemiecki, robi się w tajemnicy. Można być pewnym, że jeżeli te rozmowy będą nawet poruszane na komisji zagranicznej Sejmu, dowiemy się tyle, co wiemy obecnie tj. nic.

Uderzającem jest, że następuje — jak w grze szachowej — ciąg po ciągu. Rozmawiał p. Lipski, zaraz po nim miał potrzebę rozmówienia się ambasador francuski; ledwo ten skończył, odparowano cios rozmową z jedynie miarodajną w polskiej polityce zagranicznej osobą. Zapewne za kilka dni nastąpi z Paryża kontraciąg itd. W ten sposób manifestuje się wobec świata istniejący jeszcze sojusz francusko-polski, zaiste w dziwny sposób.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Lipsk, 29 listopada. Na wtorkowej rozprawie o podpalenie Reichstagu radca Heller, referent spraw komunistycznych w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy, w dalszym ciągu zaznajamiał trybunał z mnóstwem artykułów niemieckiej prasy komunistycznej o treści wywrotowej. Silne naprężenie w ówczesnej sytuacji politycznej ilustrują tytuły złożonych sądowi dzienników komunistycznych, a więc: „Śmierć faszyzmowi", „Niech żyje rewolucja światowa", „Berlin pod znakiem czerwonego alarmu" itp. W związku z temi zeznaniami mającemi stanowić dalsze obciążenie niemieckiego komunizmu, Dymitrow wyraża świadkowi pełne ironji podziękowanie za tak wyczerpujące i dla niego niezmiernie pouczające przedstawienie sprawy. Poza znanemi zresztą ogólnikami — oświadcza Dymitrow — świadek nietylko nie wniósł do sprawy żadnego materjału dowodowego, lecz — co dla oskarżonych stanowi rzecz najważniejszą — wywodem swym **nie wykazał najmniejszej chociażby winy komunistów, któraby miała bezpośredni związek ze sprawą podpalenia Reichstagu.**

Po szeregu pytań Torglera, który przybiera coraz agresywniejszą postawę, Dymitrow wśród ogólnej wrzawy, znów kilkakrotnie ukarany naganą za tendencyjne rzekomo uwagi pod adresem policji i oskarżycieli publicznych, domaga się powołania w charakterze świadków **przywódcy komunistów niemieckich Thaelmanna, gen. Schleichera, wicekanclerza Papena, min. Hugenberga, b. kanclerza Brueninga** i in., którzy złożyć mają zeznania, ilustrujące ówczesną sytuację polityczną w Niemczech ze specjalnem uwzględnieniem akcji wyborczej i haseł politycznych niemieckiej KPD.

Sprzeciwił się temu kategorycznie nadprokurator. Trybunał poweźmie uchwałę po przerwie.

Dalsi świadkowie: urzędnicy kryminalni Willi z Hamburga i Hohman z Królewca przytaczają dla zilustrowania całokształtu rewolucyjnych wystąpień komunistów wszystkie wydarzenia lokalne. Daje to Dymitrowowi powód do nowych ostrych ataków pod adresem władz śledczych, przyczem stwierdza, że nie komunizm winien był rozruchom, lecz napastników należy szukać w szeregach wojujących narodowych socjalistów.

Torgler: Czy świadkowi znane są wypadki z 6 względnie 7 listopada 1932, jakie wydarzyły się w Królewcu, podczas których zabici zostali na ulicy dwaj wybitni przywódcy komunistyczni? Pytam się dlatego, że panowie stale obciążacie komunistów, podczas gdy faktycznymi sprawcami byli narodowi socjaliści.

Świadek Hohmann waha się początkowo z odpowiedzią i po dłuższym namyśle oświadcza, że nie przypomina sobie wydarzeń.

Dymitrow: Znane są świadkowi wypadki systematycznego prześladowania przez władze niemieckie partji komunistycznej?

Św. Hohmann przeczy, dodając jedynie, że kiedy doszły do wiadomości policji fakty o przygotowaniach do zbrojnego wystąpienia, policja występowała rygorystycznie wobec tych czynników wywrotowych.

Dymitrow: Jak w takim razie przedstawia się kwestja zamachów bombowych wykonywanych przez narodowych socjalistów w Prusach Wschodnich? Jeżeli świadek nie przypomina sobie faktów bestjalskiego zamordowania komunistów w Królewcu, to przynajmniej co do tej okoliczności powinien posiadać jakieś informacje. Jest zresztą rzeczą charakterystyczną, że świadek, jeżeli chodzi o zarzuty pod adresem narodowych socjalistów, nic sobie nie przypomina, gdy natomiast idzie o komunistów, wówczas sypie zeznaniami, jak z rękawa — **To** oświadczenie wywołuje szczególną wesołość.

Hohmann milczy, po chwili jednak dodaje, że znane mu są wypadki zamachów bombowych z sierpnia ubiegłego roku.

Następnie zeznawał komisarz policji kryminalnej Mallach o rzekomem ostrem pogotowiu komunistów w Marchji wschodniej. Na pytanie Dymitrowa, czy świadek posiada jakieś konkretne dowody na to, świadek oświadczył, że odniósł takie wrażenie, obserwując rozwój działalności politycznej komunistów.

Dymitrow oświadcza, że napewno świadek zna wypadki zbrojnych wystąpień hitlerowców przeciwko komunistom. Następnie Dymitrow przypomina świadkowi następujący charakterystyczny szczegół: Minister Goering powiedział wyraźnie na rozprawie, że w dniu 30 stycznia br. wydał do podwładnych mu organów policyjnych okólnik, nakazujący bezwzględne tępienie wszelkiemi środkami niemieckiej partji komunistycznej.

W tem miejscu świadek Mallach oświadcza, że o prześladowaniu komunistów przed podpaleniem Reichstagu nic nie wie. Zgadza się natomiast, że policja dopiero po 27 lutego użyła wszelkich środków, celem ostatecznego zniszczenia marksistów.

Dymitrow: Jeżeli tak jest, to świadek działał wbrew woli czynników rządowych i przez to stał się odpowiedzialnym za niewykonanie polecenia ministra Goeringa. — Oświadczenie to zebrani na sali przyjęli śmiechem.

Dymitrow próbuje dalej zadać świadkowi kilkanaście pytań, do których jednak trybunał nie dopuszcza.

Torgler w ostrej replice kwestjonuje prawdziwość zeznań Mallacha.

Dalsi świadkowie: 3 komisarze policji z Altony, Frankfurtu i Düsseldorfu charakteryzują sytuację polityczną na terenie Zagłębia Ruhry, znanem jako twierdza niemieckiego komunizmu. W każdej z tych miejscowości, jak zeznają urzędnicy policji, komuniści tworzą uzbrojone grupy terorystyczne, napadające na

TRAVEN 25

KREW i BAWEŁNA

15.

Teraz puściliśmy się przedewszystkiem ku piekarni. Wszedłem do sklepu i zapytałem o właściciela.

„Czy jest Pan piekarzem?" zapytał właściciel.

„Tak jest, piekarzem i cukiernikiem", odpowiedziałem.

„Gdzie Pan ostatnio pracował?"

„W Monterrey".

„Dobrze, może Pan dziś wieczór zacząc. Wikt, mieszkanie, pranie i jeden peso dwadzieściapięć dziennie. Halt!" rzucił nagle „Czy jesteś Pan biegłym w pieczeniu tortów, tortów z lanemi ornamentami?"

„Na mojej ostatniej posadzie w Monterrey piekłem tylko torty z lanemi ornamentami".

„To wybornie! Pomówię jeszcze tylko wpierw z moim majstrem, co on na to powie. Bardzo zdolny majster, od niego może się Pan wiele nauczyć".

Poszedł ze mną do czeladnej, gdzie majster właśnie wdziewał buty, zamierzając wyjść.

„Tutaj jest piekarz z Monterrey, który szuka pracy. Zobacz Pan, czy może go Pan użyć".

Właściciel wrócił do swego pokoju i zostawił nas samych.

Majster, mały, gruby, piegowaty chłop wdział najpierw spokojnie buty, potem usiadł na krawędzi łóżka i zapalił sobie papierosa. Zaciągnął się parę razy, obejrzał mnie podejrzliwie z góry na dół i wkońcu rzekł:

„Jesteście piekarzem?"

„Nie, nie mam zielonego pojęcia o piekarstwie".

„Tak!?" powiedział na to, zawsze jeszcze podejrzliwie. „Znacie się na tortach?"

„Jeść, to już jadłem torty, ale nie mam pojęcia, jak się je robi. Właśnie chciałbym się tego nauczyć".

„Macie tutaj papierosa. Możecie zacząć dziś wieczorem o dziesiątej. Ale punktualnie! Chcecie coś zjeść?"

„Nie, dziękuję! Teraz nie".

„Dobrze, pomówię ze starym. Teraz pokażę wam wasze łóżko".

Jego podejrzliwość zniknęła i był bardzo uprzejmy.

„Zrobię z was porządnego piekarza i cukiernika, jeżeli będziecie dobrze uważać i zabierzecie się chętnie do pracy".

„Będę Panu za to bardzo wdzięczny, senjor. Zawsze już pragnąłem zostać piekarzem i cukiernikiem".

„Możecie teraz pójść spać albo iść obejrzeć miasto. Całkiem jak chcecie".

„Dobrze!" powiedziałem, „pójdę więc do miasta".

„A więc o dziesiątej, nie prawda?"

Spotkałem, jak się umówiliśmy z Antoniem w parku, na ławce.

„No?" przywitał mnie.

„Zaczynam dziś wieczorem".

„To dobrze", powiedział. „Może potem pójdziemy razem do Kolumbji".

Usiadłem obok niego.

Ponieważ nie wiedziałem o czem mam z nim mówić i aby mieć temat do rozmowy, pomyślałem, że teraz nadeszła odpowiednia chwila do zapytania o Gonzala. Nie tyle mi właściwie na tem zależało, by tylko gadać, lecz chciałem obserwować, jak on się zachowa, jak się zachowa człowiek mający na sumieniu morderstwo rabunkowe, któremu niespodzianie powiedzą, że jest ono wiadomem.

Naturalnie było z tem połączone pewne niebezpieczeństwo. Jeżeli Antonio był naprawdę mordercą, to postara się mnie jako wtajemniczonego przy najbliższej sposobności usunąć. Ale postanowiłem zaryzykować. To niebezpieczeństwo dopiero mnie kusiło, by zbadać teren. Byłem przecież przygotowany i mogłem bronić mojej skóry. Wybrać się z nim sam na sam przez busz, lub nawet wędrować do Kolumbji — to postarałbym się już tego przezornie uniknąć.

„Wiecie Antonio", powiedziałem nagle z nienacka, „że was poszukuje policja?"

„Mnie?" odparł całkiem zdziwiony. „Tak jest, was!"

„Za co? Nie pamiętam wcale, żebym coś przeskrobał".

Brzmiało to bardzo szczerze; zanadto szczere, zdawało mi się, by być prawdziwem.

„Za morderstwo! Za morderstwo rabunkowe!" dodałem.

„Zwarjowaliście chyba, Gale. Ja za morderstwo rabunkowe? To się grubo mylicie. Może jakieś podobieństwo nazwiska?"

(Ciąg dalszy nastąpi).

przeciwników politycznych, urzędników i policję, mordując hitlerowców i wogóle są czynnikiem bezustannego niepokoju.

Dymitrow i **Torgler** zgłaszają się do głosu, trybunał jednak do tego nie dopuszcza.

Od kilku dni proces lipski śledzą przedstawiciele prasy sowieckiej, mianowicie berliński współpracownik TASSa i reprezentanka moskiewskich „Izwiestij". Zewnętrzny wygląd van der Lubbego uległ znacznej poprawie. W przeciwieństwie do wczorajszej apatji był dość świeży. Głowę miał normalnie podniesioną i śmiejąc się od czasu do czasu, z zainteresowaniem przysłuchiwał się zeznaniom świadków.

Lipsk, 29 listopada. Dzisiejszy dzień procesu zajmuje w dalszym ciągu przesłuchanie świadków policyjnych. Komisarz policji **Brosig** z Düsseldorfu charakteryzuje na wstępie rzekome zbrojne przygotowanie komunistów. Mówi o licznych konfiskatach materjałów wybuchowych o znalezieniu różnych trujących płynów, przeznaczonych dla kuchni hitlerowskich itd.

Dymitrow: Świadek mówił wczoraj o znalezieniu u komunistów różnych planów sytuacyjnych gmachów publicznych, koszar policyjnych itd. Pytam się, u którego z komunistów z podaniem nazwiska materjały zostały skonfiskowane.

Brosig: W Düsseldorfie, przy Friedrichstrasse, w mieszkaniu jednego z komunistów skonfiskowano materjały takie, jak m. in. mapy niemieckiego sztabu generalnego, na których naznaczone były ważniejsze zakłady przemysłowe, koszary wojskowe i policyjne.

Dymitrow: Jeśli plany te istotnie znaleziono, to stwierdzam, że służyły one do rozwinięcia akcji organizacyjnej wśród robotników. Świadek mówił również o akcji, zmierzającej do zatrucia 18.000 hitlerowców. Domagam się stanowczo zbadania odnośnych aktów policyjnych i wydania przez trybunał objektywnej opinji. Jest wprost wykluczone, aby komuniści dopuścić się mieli takiej zbrodni na własnych braciach z pod tymczasowego znaku swastyki. Dla każdego zdrowo myślącego człowieka brzmi to jako absurd. Dymitrow rzuca następnie stek obraźliwych uwag o fantastycznych wprost pomysłach policji. Ostre wystąpienie Dymitrowa przeplatane wyzwiskami tłumi przewodniczący kilkakrotnie odbierając mu głos. Po chwilowem uspokojeniu się, Dymitrow znów zgłasza się do głosu i zadaje świadkom szereg drastycznych pytań, wprowadzając ich w kłopot.

Dymitrow: Liczni świadkowie, szczególnie posłowie narodowo-socjalistyczni zaznaczyli, że przed pożarem, 26 i 27 lutego sytuacja polityczna w Niemczech była silnie naprężona. Pytam się wszystkich tu obecnych wyższych urzędników policji kryminalnej, jaka była sytuacja polityczna w ich obwodach i w jakim kierunku naprężenie to ujawniało się w stosunkach hitlerowców z innemi organizacjami ojczyźnianemi względnie z komunistami.

Przewodniczący odrzuca pytanie.

Dymitrow: Jeżeli niebezpieczeństwo przewrotu komunistycznego było istotne, w takim razie jakie konkretne zarządzenia wydały władze w zakresie stłumienia powstania.

Przewodniczący nie dopuszcza do odpowiedzi.

Dymitrow: Kiedy i którego dnia po pożarze wydano rozkaz masowych aresztowań komunistów i komu polecono wykonanie zarządzenia, policji, czy żołnierzom Hitlera. Żądam podania również dokładnej godziny aresztowań.

Przewodniczący pytanie odrzuca.

Dymitrow: Nie ulega wątpliwości, że aresztowania dokonane przez członków S. A., prowokowały ludność robotniczą i stanowiły bezpośrednią przyczynę reakcji. Proszę i tę okoliczność szczegółowo wyjaśnić.

Przewodniczący: Trybunał poweźmie w tej sprawie osobną uchwałę.

Dymitrow: Według zeznań prezydenta policji Helldorfa, aresztowań komunistów dokonano jedynie dlatego, że w Niemczech uważano ich za marksistowskich zbrodniarzy. Dzisiaj mówi się o tem inaczej. Pytam więc, jakie inne powody odegrały tu zasadniczą rolę.

Przewodniczący i to pytanie odrzuca.

Żądania Hitlera

Londyn, 29 listopada. Według „Daily Telegraph" Hitler w rozmowie z ambasadorem Francois-Poncetem wysunąć miał następujące żądania: 1) Zwiększenie stanu liczebnego Reichswehry do 300.000 ludzi. 2) Zezwolenie na wyposażenie Reichswehry we wszystkie te typy broni, które dozwolone są armjom innych państw. 3) Zniesienie samolotów bombowych i zezwolenie Niemcom na posiadanie samolotów wywiadowczych. Niemcy gotowe byłyby przyjąć jakiś nieokreślony rodzaj kontroli zbrojeń. Kanclerz domagał się wkońcu zwrotu Niemcom Zagłębia Saary niezwłocznie, bez plebiscytu. Dalej dziennik stwierdza, że zdaniem miarodajnych kół francuskich uzyskanie porozumienia z Hitlerem będzie bardzo trudne. Również inne dzienniki angielskie wspominają o żądaniu Hitlera natychmiastowego zwrotu Zagłębia Saary i twierdzą, że rząd francuski nie zgodzi się na zadośćuczynienie temu żądaniu uważając, że plebiscyt odbyć się musi i że decyzja co do przyszłości zagłębia leży raczej w Genewie, niż w Berlinie. Prasa angielska wspomina także o wyznaczeniu Herriota do prowadzenia rozmów bezpośrednich z Niemcami.

Z kraju i ze świata

—o—

SPRAWY HURTOWEJ I DETALICZNEJ SPRZEDAŻY WYROBÓW TYTONIOWYCH. Dyrekcja monopolu tytoniowego zaczęła wzywać do zawierania nowych umów tych dotychczasowych hurtowników, których powiadomiła już o zamiarze dalszej współpracy. Hurtownicy wzywani są kolejno w oznaczonych terminach. Przybywanie do Warszawy w innych terminach lub bez wezwania, jest bezcelowe. W związku z sytuacją, wytworzoną w tej dziedzinie handlu przez skasowanie koncesji, Związek detalistów tytoniowych zwoła do Warszawy na dzień 3 grudnia zjazd sprzedawców.

UBOGI STAROSTA I BOGATA SŁUŻĄCA. — W warszawskim sądzie okręgowym rozpatrywano we wtorek sprawę majątkową między jednym ze starostów powiatowych p. S. a jego żoną w sprawie wspólnego majątku, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Sensacja w tej sprawie była prośba starosty o przyznanie mu prawa ubogich, gdyż pobiera on tylko 500 złotych miesięcznie i niema z czego płacić kosztów sądowych. Sąd okręgowy prośbę pana starosty uwzględnił. Równocześnie w sądzie grodzkim występowała służąca K. przeciwko domniemanemu ojcu swego nieślubnego dziecka ze skargą o alimenty. Złożyła ona prośbę o przyznanie prawa ubogich, wykazując, że jako posługaczka zarabia 50 zł. miesięcznie, a z tego 30 złotych musi płacić za dziecko. Sąd grodzki prośbę służącej odrzucił. Powodem odrzucenia było to, że „podanie nie odpowiada wymogom".

PODWYŻSZENIE KARY WIECZORKOWI. — Komunista Wieczorek, który swego czasu działał na terenie Górnego Śląska, skazany został przez sąd w Katowicach na dwa lata więzienia. Podczas transportu do Wronek zdołał zbiec i uciekł do Niemiec. Komuniści niemieccy wysłali Wieczorka pod przybranem nazwiskiem do Warszawy, celem uprawiania agitacji. Tutaj został on wyśledzony przez wywiadowców i odstawiony do Poznania, gdzie skazany został przez sąd okręgowy na pięć lat więzienia. Na skutek apelacji odbyła się ponowna rozprawa, na której sąd apelacyjny skazał Wieczorka na siedm lat więzienia.

400 TYSIĘCY STERYLIZOWANYCH. W dniu 1 stycznia wchodzi w życie w Niemczech nowa ustawa o sterylizacji degeneratów i upośledzonych umysłowo. W ciągu dwóch lat ulegnie sterylizacji 400 tysięcy mężczyzn, w tej liczbie przeszło 100 tysięcy epileptyków.

D'ANNUNZIO ZWARJOWAŁ. W Paryżu krążą uporczywe pogłoski, że włoski poeta Gabrjel d'Annunzio jest ciężko chory i że miewa napady szału. D'Annunzio przebywa w swojej willi nad jeziorem Garda.

TELEGRAMY

—o—

17.000 NOWYCH BEZROBOTNYCH W JEDNYM TYGODNIU

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Wedle danych PUPP liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 25 bm. wynosiła 246.577, tj. **wzrost w jednym tygodniu o 16.905.** Na Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 81.343, **wzrost tygodniowy o 2.281.**

NOWI POSŁOWIE

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Główna komisja wyborcza ogłasza urzędownie, że wobec wygaśnięcia mandatów z powodu śmierci lub zrzeczenia się: Ignacego Boernera (b. ministra poczt), Stanisława Krzyżowskiego, Franciszka Marjańskiego, Jarosława Oleśnickiego, Władysława Koniarka i Włodzimierza Kochana wchodzą w ich miejsca do Sejmu: Paweł Wróbel (BB), Zofja Zaleska (str. nar.), Ilko Łysyj (klub ukr.), Andrzej Hrywnak (klub ukr.), Walenty Reguła (ChD), i Marjan Chęciński (komunista).

CO SIĘ DZIEJE Z UPOSAŻENIEM KOLEJARZY?

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Agencja „Iskra" donosi: W prasie pojawiły się wiadomości, zawierające fałszywe szczegóły w sprawie uposażeń pracowników przedsiębiorstwa PKP. Projekt nowych przepisów uposażeniowych dla pracowników kolejowych jest obecnie w stadjum rozważań ministerstwa komunikacji i podawanie o nim wszelkich informacji jest przedwczesne.

ZWŁOKI ŚP. PORUCZNIKA - POETY MĄCZKI

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Dziś o 8.30 rano przybyła na dworzec Wschodni z Rosji trumna ze zwłokami porucznika-poety Mączki. Na dworcu zjawili się przedstawiciele władz i organizacji społecznych. Trumnę przewieziono do kościoła garnizonowego.

JAK SIĘ NISZCZY PRZEMYSŁ AUTOMOBILOWY

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Związki właścicieli taksówek opracowały memorjał w sprawie opodatkowania dorożek samochodowych. Memorjał stwierdza, że podczas gdy opłaty od dorożek samochodowych wynosiły przedtem 520 zł. rocznie, to obecnie opłaty od wagi i od benzyny wynoszą 633 zł. rocznie. Wobec tego związki proszą o umorzenie zaległości podatkowych.

ARESZTOWANIA WŚRÓD GWARDJI ŁOKIETKA

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Nocy ubiegłej dokonano licznych aresztowań wśród tragarzy węglowych, członków związku osławionego Łokietka. Aresztowani zostali członkowie zarządu żydowskiej sekcji tragarzy, oskarżeni o teror i dokonanie zamachu na administratora domu Klausego, którego oblano kwasem siarczanym.

13-LETNI ŻENI SIĘ Z 12-LETNIĄ

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Wczoraj wieczór przy ul. Muranowskiej 14 odbył się ślub 13-letniego Finkelsteina z 12-letnią Ruchlą Łomżycer.

DOLAR

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych dolar zwyżkował do 5.63 zł. Bank Polski płacił 5.50 zł.

ZNÓW NIEPOKÓJ W PALESTYNIE

Londyn, 29 listopada. Donoszą z Jerozolimy, że strajk arabski, zapowiedziany na 29 i 30 listopada, wybuchł niespodziewanie już w poniedziałek. Policja prowadzi po ulicach i hotelach obławy na nielegalnych imigrantów, którzy przybyli bądź bez wiz, bądź za przetrzymanemi w następstwie paszportami turystycznemi.

WOJNA DOMOWA W CHINACH

Londyn, 29 listopada. Donoszą z Hongkongu, że rząd prowincji Fukien, która ogłosiła swoją niepodległość, zarządził zamknięcie minami wejść do portów Fuczau i Amoy, by przeszkodziś zajęciu ich przez flotę rządu nankińskiego.

WZROST BEZROBOCIA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Waszyngton, 29 listopada. Prezes amerykańskich Związków zawodowych William Green podał do wiadomości publicznej, że bezrobocie w Stanach Zjednoczonych wzrosło od końca września do końca października o 11 tysięcy osób, tak, że liczba bezrobotnych 31 października wynosiła 10,076.000 osób. Dane za listopad nie są jeszcze opracowane, ale wiadomo już, że nie wykazują one spadku bezrobocia. Przeciętne płace i koszta utrzymania podniosły się cokolwiek.

Kandydatura Rostworowskiego

Blok endecko-chadecki rozrzucił po Krakowie ulotkę zawiadamiającą, że nieprawdą jest, co głosi sanacja na afiszach, jakoby „grupa członków ChD zawarła porozumienie z BB". Wykluczeni zostali z ChD tylko pp. Burtan, Gliński, Rąb i Rozmarynowicz, a oprócz nich jeszcze tylko dwaj panowie wystąpili z ChD.

* * *

W śródmieściu Krakowa na czele listy endecko-chadeckiej kandyduje poeta Karol Hubert Rostworowski.

KRONIKA

—o—

Zjazd inwalidów w Krakowie

W Dzienniku Ustaw z 30 października br. ogłoszone zostało rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem, które między innemi:

a) zawiesza prawo do zaopatrzenia pieniężnego inwalidom z utratą zdolności zarobkowej poniżej 25 procent, pochodzących z armji austrjackiej, rosyjskiej i niemieckiej;

b) pozbawia prawa do renty wdowy po poległych i po inwalidach armij zaborczych, które nie mają na swem utrzymaniu dzieci poniżej lat 15;

c) obniża z dniem 1 kwietnia 1934 rentę zasadniczą o 10 procent wszystkich inwalidów i pozostałych rentobiorców, z wyjątkiem inwalidów z formacyj i armji polskiej.

Z powyższego tytułu, a zwłaszcza z podziału inwalidów i wdów wojennych na polskie i zaborcze, panuje między ofiarami wojny wielkie rozgoryczenie, co zmusiło naczelny zarząd Związku inwalidów do interwencji u miarodajnych czynników, celem znowelizowania cytowanego na wstępie rozporządzenia i w tej chwili odbywają się w Warszawie konferencje w tej sprawie.

Celem uspokojenia rozgoryczonych na naszym terenie członków, zarząd krakowski Związku inwalidów zwołuje zjazd przewodniczących i sekretarzy zarządów podległych sobie ogniw organizacyjnych. Obrady zjazdu rozpoczną się dnia 3 grudnia br. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu Związku inwalidów, przy ul. Filipa 25 w Krakowie.

—ooo—

WYSTAWA NARCIARSKA. Jutro o godz. 10 odbędzie się w salonie recepcyjnym na dworcu osobowym w Krakowie otwarcie wystawy propagandowej sezonu zimowego, urządzonej przez Towarzystwo krzewienia narciarstwa przy poparciu dyrekcji kolei. Wystawa zgromadzi szereg ciekawych eksponatów, ilustrujących prace Polskiego związku narciarskiego, Towarzystwa krzewienia narciarstwa oraz krakowskiej dyrekcji kolejowej na polu organizacji, krzewienia i popierania turystyki i narciarstwa. Niski wstęp (20 groszy) umożliwi każdemu zwiedzenie wystawy, która będzie otwarta tylko kilka dni, poczem eksponaty zostaną przewiezione do Warszawy.

AUTOBUS MIEJSKI Z MAŁEGO RYNKU DO DĄBIA. Miejska kolej elektryczna z dniem 1 grudnia uruchamia ponownie komunikację autobusową z Małego Rynku do Dąbia. Przystanek końcowy przy koszarach saperów u wylotu ul. Kosynierów. Ceny biletów zniżone.

GRUDNIOWA RATA POŻYCZKI. Termin płatności III raty przypada na czas od 30 listopada do 5 grudnia.

OSTROŻNIE Z NABYWANIEM WĘDLIN I MIĘSA Z PROWINCJI. Ponieważ wielokrotnie stwierdzono, że mięso i wędliny przywożone z prowincji bez kontroli sanitarnej do miasta są często niezdatne do spożycia, a nawet szkodliwe dla zdrowia, przeto magistrat przypomina, że mięso, przeznaczone do sprzedaży, lub innego obiegu do spożycia, musi posiadać o ile pochodzi z miejskiej rzeźni, pieczęcie czytelne tej rzeźni, zaś mięso pochodzące z prowincji pieczęcie rzeźni prowincjonalnej, oraz pieczęcie tutejszej kontroli na dowód, że zostało po wprowadzeniu do miasta ponownie w krakowskiej rzeźni zbadane. Natomiast wyroby wędliniarskie, wprowadzane do miasta z prowincji, winny być zaopatrzone w plombę lekarza weterynaryjnego i w plombę wytwórcy miejscowości, w której zostały wyprodukowane, a ponadto w plombę krakowskiej kontroli weterynaryjnej na dowód, że były także w rzeźni miejskiej poddane kontroli. Wędliny miejscowego wyrobu, sprzedawane w tutejszych sklepach masarskich nie podlegają wymienionemu oplombowaniu, natomiast te same wędliny sprzedawane w innych lokalach wędliniarskich, sklepach, jatkach, restauracjach itp. muszą posiadać plomby miejscowego wytwórcy. Mięso i wyroby wędliniarskie, wprowadzane do miasta w jakikolwiek sposób z prowincji, muszą być zgłoszone w miejskim urzędzie poborowym na rogatce lub na dworcu kolejowym i dostarczone wraz ze świadectwem zdrowia miejsca pochodzenia towaru do miejskiej rzeźni dla przeprowadzenia kontroli. W końcu przestrzega się publiczność, oraz kupców przed nabywaniem mięsa i wędlin sprowadzonych z prowincji bez wyżej wymienionych pieczęci, względnie bez plomb, a to z uwagi na groźne następstwa dla zdrowia ludzkiego. Równocześnie magistrat komunikuje, że wszelkie wyroby wędliniarskie i mięso, wprowadzane do miasta z pominięciem kontroli rzeźni, a zatem przemycane ulegną zajęciu, a winni nie zastosowania się do wymienionych przepisów będą surowo karani i pociągnięci nawet do odpowiedzialności sądowej.

PRZEDWCZESNA ZIMA. Onegdaj przy mroźnym wichrze spadł śnieg, pokrywając miasto i okolicę białym całunem. Śnieg utrzymuje się, błoto krakowskie przymarzło, wiatr zimny północnowschodni daje się ludziom źle odzianym we znaki. Czyżby już naprawdę zapanować miała sroga zima? Strach ogarnia człowieka na myśl, jak biedne masy bezrobotnych, niezaopatrzone ani w należytą odzież, ani opał i żywność, a zdane tylko na pomoc boską, wobec zupełnej obojętności na ich los ze strony sanacyjnych władców miasta — przetrwają tę zimę.

ZACZADZENIE. Wczoraj o godz. 4 nad ranem wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Kościuszki 32, gdzie uległy zaczadzeniu 43-letnia Dora Spinder, kucharka i 29-letnia Bogumiła Stalówna, pokojówka. Po udzieleniu pierwszej pomocy pogotowie przewiozło Spinderównę, znajdującą się w stanie groźnym, do szpitala, zaś Stalównę powierzono opiece domowej.

NAGŁY ZGON ROBOTNIKA NA STACJI W PŁASZOWIE. Na stacji kolei w Płaszowie w wagonie ślusarskim zasłabł nagle 45-letni Wojciech Marszalik, robotnik z Kokotowa (pow. Kraków). Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził już tylko zgon Marszalika. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

13-LETNI CHŁOPAK WYDALIŁ SIĘ Z DOMU. Syn Władysławy Kosowskiej, Władysław, zamieszkały przy ul. Tureckiej 34, wydalił się z domu 26 listopada i do tej chwili nie powrócił.

KURY BEZ WŁAŚCICIELA. Na placu Nowym policjant znalazł kosz zawierający 4 żywe kury, które są do odebrania w IV komisarjacie policji, ul. Grodzka 65.

ARESZTOWANO: za kradzież gęsi Jana Tepera, za kradzież aparatu fotograficznego wartości 360 zł. w kinoteatrze „Słońce" Mieczysława Jekela; pod zarzutem kradzieży skrzyni tytoniu na Rynku Kleparskim na szkodę hurtowni Bratniej Pomocy stud. U. J. Romana Załęga, a za współudział w tej kradzieży Ludwika Kaletę, Franciszka i Marję Załęgów. Skrzynię z tytoniem odebrano.

KOBIETY POBITE NA ULICY. Wczoraj w nocy na ul. Szpitalnej jakiś awanturnik pobił po głowie 36-letnią Rozalję Birkenstal. Tejsamej nocy na ul. Sławkowskiej jakiś „bohater" nocy pobił 30-letnią Annę Wiśniowską.

„ELITA" PRZY ROBOCIE. W ostatnich dniach skradziono: Józefowi Piwowarczykowi z mieszkania garderobę wartości 100 zł. Pauli Rosenbaum z mieszkania zegar. Janinie Kubik również z mieszkania pościel wartości 100 zł. Ślusarzowi Myłko z warsztatu ślusarskiego przy ul. Friedleina dynamo oraz wagę wodną łącznej wartości 400 zł. Irenie Janiszewskiej z niezamkniętego mieszkania w koszarach baonu samochodowego zegarek złoty wartości 120 zł.

NAJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD. Juljan Klima jadąc samochodem na ul. Starowiślnej najechał na przechodzącego jezdnią 62-letniego Augusta Bąkowskiego, tapicera bezrobotnego. Ofiara wypadku upadając doznała zdarcia naskórka na nodze i potłuczeń. Bąkowskiego opatrzyło pogotowie ratunkowe. Do wypadku doszło z powodu nieuwagi ze strony Bąkowskiego.

WŁAMANIE DO STOWARZYSZENIA FUNKCJONARJUSZÓW MAGISTRATU. Do lokalu stowarzyszenia funkcjonarjuszów magistratu przy ul. Rajskiej 2 włamali się nieznani sprawcy i po rozpruciu kasy ogniotrwałej skradli gotówkę w sumie 1.443 zł. 29 gr., poczem zbiegli.

Czy przygotowania do nadużyć wyborczych?!

Jak się dowiadujemy, komitet wyborczy BBWR w Krakowie rozesłał do swoich dzielnicowych komitetów pouczenia w sprawie wyborów, w których objaśnia, że mężowie zaufania z list zgłoszonych mogą być przy głosowaniu, jednak przy **obliczaniu głosów nie muszą być**, gdyż tego nie przewiduje regulamin wyborczy. Takie pouczenie odczytywane było między innemi na Zwierzyńcu przy ul. Król. Jadwigi 32 w dniu 26 października.

Jak się dowiadujemy z innej strony, przewodniczący głównej komisji wyborczej rozesłał do komisyj okręgowych pouczenie, w których wyjaśnia, iż **GŁOSOWANIE I OBLICZANIE GŁOSÓW JEST JEDNĄ CZYNNOŚCIĄ I NIEMA PODSTAW DO ROZRÓŻNIANIA MIĘDZY GŁOSOWANIEM A OBLICZANIEM GŁOSÓW.** Temsamem odpadłyby „wątpliwości" komitetu BBWR.

Pożądanem byłoby jednak wyjaśnienie publiczne tej sprawy przez główną komisję wyborczą, by uniknąć ewentualnego pomieszania okólników komitetu BBWR a głównej komisji wyborczej.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych poraz dziesiąty, z gorącem uznaniem przyjęta przez prasę i publiczność, interesująca sztuka angielska R. Mackenziego „Igraszki muzyczne". Jutro w piątek „Cyd" Corneille'a-Wyspiańskiego. Przedstawienie to jest zakupione przez szkoły. W próbach pod kierunkiem p. J. Karbowskiego znajduje się sztuka współczesnego repertuaru sowieckiego Aleksandra Fajko „Człowiek z teką", która ukaże się na scenie teatru miejskiego w najbliższą sobotę z p. Nowakowskim w roli tytułowej.

ADA SARI I NORBERTO ARDELLI W „CYGANERJI". W poniedziałek 4 grudnia dana będzie ulubiona opera Pucciniego „Cyganerja", w której gościnnie wystąpią: światowej sławy śpiewaczka Ada Sari i znakomity tenor oper włoskich Norberto Ardelli, w otoczeniu artystów naszej opery pp.: Kisielewskiej, St. Romanowskiego, Mazanka, Mazurka, Syroczewskiego i Woźniaka.

TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY BAGATELKA. W gmachu Bagateli w niedzielę 3 grudnia o godzinie 3'30 popołudniu odbędzie się przedstawienie bajki w trzech obrazach Marji Biliżanki pod tytułem „Ala i Janek w krainie czarów". Prześliczna i wesoła ta bajeczka oczaruje i ubawi dzieci od najmłodszych do najstarszych. — Równocześnie rozpisuje teatr Bagatelka konkurs na sztukę dla dzieci pisaną przez dzieci. Najlepsze prace będą wystawiane w teatrze.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZARZĄD KRAKOWSKIEGO KOŁA ZRZESZENIA POLSKICH NAUCZYCIELI GEOGRAFJI podaje do wiadomości, że w sobotę 2 grudnia o godzinie 12'30 w południe dr. Tadeusz Seweryn wygłosi w Muzeum etnograficznem na Wawelu odczyt pod tytułem „Etnografja w nauczaniu geografji". Odczyt będzie poprzedzony zwiedzaniem niektórych działów w Muzeum.

ODROCZONY ODCZYT. Z powodu kursu gazowego odracza się odczyt dra K. Kropatscha na przyszły czwartek 7 grudnia.

Z TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI. Odczyt „O minjaturach rękopisów muzułmańskich" wygłosi dr. Stefan Komornicki dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem w czytelni Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9).

Z życia robotniczego

—o—

KONFLIKT W PRZEMYŚLE METALOWYM BIELSKA-BIAŁEJ

Od 15 grudnia 1930 r. tj. od wygaśnięcia starej umowy zbiorowej trwa w przemyśle metalowym Bielska-Białej stan bezumowny, gdyż przemysłowcy odmawiają zawarcia umowy zbiorowej. W tym czasie zarówno płace godzinowe jak i stawki akordowe zostały obcięte poniżej minimum egzystencji, a formierze byli zmuszani do zakupu narzędzi pracy ze swych nędznych zarobków, ob-cinanych jeszcze przez ciągłe a nieuzasadnione

kary pieniężne. Zmuszano robotników do podpisywania deklaracyj zrzeczenia się praw z §§ 1154 b. i 1155. Aby iie dać urlopów płatnych, wydalano robotników fikcyjnie i przyjmowano potem z powrotem lub też potrącano im bezprawnie z płacy pewne kwoty i z tego wypłacano „urlop płatny". Stanowi temu towarzyszyły ciągłe groźby wydalenia niezadowolonych. Umowy indywidualne były niekorzystne dla robotników i w dodatku niedotrzymywane.

Dnia 23 września r. b. formierze wystosowali do przemysłowców żądanie zawarcia umowy zbiorowej, wprowadzenia płac godzinowych i dostarczania narzędzi pracy przez pracodawców. Związek przemysłowców początkowo odmówił wogóle wdania się w pertraktacje i dopiero wskutek interwencji inspektoratu pracy odbyła się konferencja, na której przemysłowcy nie zgodzili się ani na zniesienie systemu akordowego, ani na proponowane przez inspektora pracy uczciwe ustalenie stawek akordowych, oświadczając, że nie mogą się wiązać sztywnemi stawkami, tj. że chcą nadal utrzymać stan zupełny samowoli w stosunku do robotników. Na ostatniej konferencji przemysłowcy zaproponowali obniżkę płac godzinowych o 30 procent w stosunku do oficjalnych płac z r. 1928, gdy w rzeczywistości zarobek ówczesny formierza był o 80% do 200% wyższy od tych płac oficjalnych. Propozycja ta równa się obniżce obecnych głodowych płac i formierze odrzucili ją z miejsca.

Obecnie po upływie 8 tygodni od wniesienia żądań i odbyciu 3 konferencyj w inspektoracie sprawa zupełnie nie ruszyła z miejsca i strajk formierzy zdaje się być nieuniknionny, co pociągnie za sobą prawdopodobnie lokaut w tych fabrykach, gdzie znajdują się odlewnie.

Robotnicy tak ciężkiej dzisiaj walki strajkowej wcale nie pragną, ani też nie mają żadnego interesu w przeszkadzaniu przemysłowcom w wykonaniu zamówień, wszakże prowokacyjne stanowisko przemysłowców zmusza do podjęcia walki po uprzedniem wyczerpaniu wszystkich środków zgodnego załatwienia sprawy.

Kończąc zwracam się z apelem do wszystkich robotników metalowych i innych gałęzi przemysłu Bielska-Białej, by w interesie własnym zwrócili baczną uwagę na tok walki formierzy, gdyż jest to walka nas wszystkich, a od jej wyniku zależny jest nasz wspólny los i egzystencja.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SKAZANY ZA DEFRAUDACJĘ

Wczoraj w sądzie krak. karnym zapadł wyrok w sprawie Jana Sawickiego b. kasjera w Kasie Stefczyka w Mogile, oskarżonego o defraudację 10.490 zł., dokonywaną systematycznie od roku 1928. Po przeprowadzonej rozprawie sędzia dr. Janicki skazał oskarżonego na 8 miesięcy więzienia bez warunkowego zawieszenia kary.

Oskarżał prok. Panek, bronił adw dr. Józef **Woźniakowski.**

DEFRAUDOWAŁA ABY UTRZYMAĆ NARZECZONEGO

Wczoraj przed sędzią dr. Janickim odpowiadała Marja Koluszkówna, lat 27, urzędniczka Tow. Akc. łódzkiej fabryki nici w Krakowie. Oskarżona czasami zastępowała kasjerkę i dopuszczała się systematycznych sprzeniewierzeń na różne kwoty, fałszując dowody i asygnaty kasowe. W ten sposób sprzeniewierzyła sumę 36.268 zł. 75 gr. Gdy defraudację wykryto do winy się przyznała, a na rozprawie okazało się, że z pieniędzy tych utrzymywała narzeczonego swego, Władysława Ziółkowskiego, studenta politechniki, który studjował w Gdańsku. Po rozprawie sędzia skazał oskarżoną na 2 lata więzienia z zawieszeniem na lat 5.

O FAŁSZOWANIE MONET

W dniu 6 czerwca br. przytrzymaną została przez post. pol. Franciszka Beznowska ze Lwowa, lat 32, żona montera, pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych monet 10 złotowych. Przy rewizji znaleziono dwie fałszywe 10 złotówki a przy 12-letniej córce oskarżonej Krystynie jedną fałszywą 10 złotówkę i 180 zł. w bilonie ukrytych w woreczku na piersiach. Krytycznego dnia obchodziła oskarżona różne sklepy na ul. Grodzkiej i Stradomiu, kupując rozmaite towary, za które płaciła fałszywemi 10 złotówkami. W jednym ze sklepów poznano, że 10 złotówka jest fałszywa i wezwano posterunkowego, który oskarżoną aresztował a jej dwunastoletnią córkę Krystynę, która oczekiwała stale na matkę przed sklepami i odbierała zakupiony towar, odstawiono do żłóbka miejskiego a następnie odesłano do Lwowa. W czasie dochodzeń stwierdzono, że oskarżona jeszcze w maju br. chciała puścić w obieg fałszywą monetę u kupca Heilmana na Stradomiu oraz że przez dłuższy czas trudniła się puszczaniem w obieg fałszywych monet we Lwowie.

Za czyn ten oskarżona stanęła wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, tłumacząc się, że 10 złotówki wraz z kwotą 180 zł. znalazła w pociągu na linji Kraków — Lwów i nie wiedząc, że są fałszywe, usiłowała je puścić w obieg.

Trybunał po przesłuchaniu świadków, którzy potwierdzili winę oskarżonej oraz po przemówieniach prokuratora i obrońcy uznał oskarżoną winną puszczania w obieg fałszywych monet i zasądził na karę więzienia przez półtora roku z policzeniem aresztu śledczego od 6 czerwca br., natomiast uniewinnił oskarżoną od zarzutu puszczania w obieg fałszywych monet w maju br. w Krakowie oraz we Lwowie.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Pilarski, wotowali so. dr. Stuhr i Restorf, oskarżał prokurator Kuc, bronił adwokat dr. Pleszowski.

Beznowska w czasie przesłuchiwania znajdowała się na sali rozpraw z 4 miesięcznem dzieckiem, które urodziła w więzieniu św. Michała w Krakowie.

Związki i zgromadzenia

ZEBRANIE KOMITETÓW WYBORCZYCH DĘBNIK, ZAKRZÓWKA, LUDWINOWA odbędzie się w piątek 1 grudnia o godzinie 6 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Twardowskiego 49.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Igraszki muzyczne".
Piątek: Teatr nieczynny.
Sobota: „Człowiek z teką".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek, 30 bm. Inż. dr. Jan Sądek: „Idea solidarystyczna w pracy społecznej".

KINOTEATRY

Adria: „Dziesiąty kochanek".
Apollo: „Rozkoszne kłopoty".
Atlantic: „Dreyfus".
Dom żołnierza: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
Promień: „Śpiew, całus, dziewczyna".
Słońce: „Mężczyźni w jej życiu".
Świt: „Orlątko".
Sztuka: „Rewizor" (Vlasta Burian).
Uciecha: „Pocałunek przed lustrem".
Wanda: „14 lipca" („Tańczący Paryż").

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 30 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. dziennik południowy. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Wiadomości meteorologiczne. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Muzyka salonowa. 16.40: Odczyt dla kobiet. 16.55: Pieśni i recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Czytelnik a książka" wygłosi p. Helena Radlińska. 18.20: Gramofon. 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. — 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 22.00: Muzyka cygańska z Warszawy. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Słuchowisko z Wilna: „Za broń" — Ostrowskiego.

Piątek 1 grudnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Muzyka salonowa z Warszawy. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Gramofon. 16.10: Duety wokalne z Warszawy. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Koncert kameralny z Warszawy. — 17.50: „Dziesięć minut o teatrze". 18.00: Odczyt z Warszawy: „O książce naukowej w Polsce". 18.20: Muzyka ludowa z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Weekend (dokąd jechać w święto?). 19.25: Felieton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. — 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Felieton: „Kobieta i książka" — wygłosi Kornel Makuszyński. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.